

KORESPONDENCYE ZE WSCHODU.

Stambuł 26 Maja 1855 r.

. . . . Po długiej naszej podróży w przejściu przez Francją. przybyliśmy do Marsylii d. 14go Maja ; zawezwani przez depeszę telegraficzną z ostatniego naszego Etapu, musieliśmy maszerować z największym pośpiechem, gdzie Okręt pocztowy Messagerie Imperiale I^o Indus z kompletnym swym ładunkiem i passażerami czekał tylko na nas : niedano nam ani oddechn, kazano nam tylko czekać w koszarach nad brzegiem znajdujących się, nim się Władze do naszego zaambarkowania zbiorą.

Przybyliśmy do Konstantynopola d. 21go dość szczęśliwie. Ulegliśmy wszakże przypadkowi w spotkaniu się z Okrętem żaglowym anstryackim z d. 18go na 19ty w nocy, który marszem swym nkośnym uderzając w bok naszego i przodem swym zaczepiając się o powrozy naszego Okrętu, złamał na średnim maszcie wierzchnie dwie *Vergues* z których koniec jeden spadając na pokład, zgruchotał głowę jednemu żołnierzowi z artyleryi francuzkiej, a bokiem swym ocierając się o nasz Okręt, zgruchotał i zerwał jedną ambarkacyą *de Sauvetage* w której spali podoficer i trzech żołnierzy. Podobało się Opatrzności najwyższej ocalić ich życie; pomimo przestachu jaki ten przypadek mógł sprawić na ludziach śpiących, wpadając do wody i wychodząc na jej powierzchnią każdy spostrzegł też samą łódkę strzaskaną pływającą po między nimi, za którą się czepiając, mogli się zatrzymać nim z obu okrętów pospieszono na ich ratunek; tymże sposobem zbawił się z nimi jeden majtek austriacki; ale podług ich opowiadania, drugich dwóch majtków austriackich utonęło. Po kilku godzinnem staraniu około nich i porządnem wygrzaniu się przy maszynie, nasi żołnierze przyszli do kompletnego zdrowia. Kwitując się jednym strachem i nauką być posłusznym Władzom, bo jak najsurowiej na okrętach wzbrania się włożenia do bark które są zawieszane po bokach okrętów a mianowicie w nich spania.

Z liczby 131 ludzi zapisanych do Kozaków, ambarkujemy tutaj do Warny 122 i jedną kobietę. Trzech ludzi chorych na febrę zostaje w Szpitalu Konstantynopolskim; pięciu innych pozostało w Szpitalach we Francyi, to jest: dwóch w Angoulême, dwóch w Nîmes a jeden w Salons, dziewięty żonaty religii izraelskiej za pozwoleniem Jenerała został w Marsylii ze swą żoną, która będąc bliską połogu, nieśmiała puszczać się w dalszą podróż. Władze francuzkie po wyzdrowieniu ich, będą transportowały do miejsca ich przeznaczenia takim samym porządkiem jak przesyłają swych żołnierzy.

Na czas pobytu naszego tutaj, przeznaczono nam za koszary Ponton, gdzie jest komendantem z 2go Legionu francuzkiego, polak P. Kapitan Sztnard, ten przyjmując oddział zarazem i nas przyjął dzielając swe szczupłe mieszkanie z ofiarowaniem nam najtańszego życia w kantynie znajdującęj się na tymże statku. Winniśmy mu naszą wdzięczność za takową usługę, bo przy naszych funduszach z jakimi przybyliśmy do Konstantynopola, niebyłoby sposobu utrzymania się tych kilku dni, przy wzniesionej ogromnie ceny tak produktów jako i mieszkań.

O 12tej w południe dziś się ambarkujemy do Warny. Oddział nasz odtąd jest pod bezpośrednią naszą władzą; Oficer francuzki ztąd zwrócony do Francyi; do Warny jesteśmy jeszcze na koszcie Rządu francuzkiego, lecz z Warny do Szumli trzy Etapy zrobieny na piechotę pod zawiadywaniem Władz tureckich — mamy w tym celu potrzebne rozporządzenia i dwa pisma do doręczenia Baszom, jednemu w Warnie a drugiemu w Szumli, które nam Sadyk Basza powierzył.

W krótkce kończy się nasz wojaż beczynny. Żołnierze nasi zdrowi, z wesołością i gorliwością dobrego ducha pragną co najprędzej wejść w szeregi służenia sprawie narodowej. Jeżeli cały drugi pułk będzie się składał z takich ludzi jakich my mamy zaszczyt do doprowadzenia P. Jenerałowi Hrabieciu Zamojskiemu, można się spodziewać nie tylko na pospiech w nauce, ale i na śmiałe starcie się z nieprzyjacielem.

Szumla, 22 Maja 1855 r.

Prześliczna wiosna tu zupełnie ustala się i dobroczynne skutki wydała na zdrowie mieszkańców miasta i okolic jego oraz wojska przez zmianę powietrza które w ciągu długiej zimy, a mianowicie w miesiącach Lutym i Marcu, zaostrzały nieustające mgły i wilgocie. Nasi żołnierze mniej ucierpieli i nie tyle strat ponieśli, bo Opatrzność zesłała im Anioła pocieszyciela, w Osobie jenerałowej Hr. Zamojskiej. Ta dostojna Pani założyła Jnfirmerią, w której po kilka godzin we dnie i po nocach przepędza, — lekarstwa potrzebne swoim kosztem sprowadza. Doktorowie francuzcy i Polak przy Tureckim lazarecie będący, odwiedzają naszych chorych; tym sposobem wyrwała wielu wojaków naszych 2go pułku Kozaków z rąk śmierci, którzyby znaleźli w Szpitalu tureckim, gdzie mnóstwo Turków na tyfus umierało. W Jnfirmeryi Hrabiny Zamojskiej świeże powietrze, nieocenione starania, Jęj anielska obecność i gorąca modlitwa do Boga, przyczyniły się do prędkiego słabych ozdrowienia. Wszyscy Rodacy mają dla téj dostojnej Pani wysokie uwielbienie za patryotyczne i za prawdziwe chrześciańskie cnoty.

Długo mieliśmy tu brak ubiorów i obuwia; opatrzyła nas po części hojność Jenerała Zamojskiego który sto kilkadziesiąt par butów zakupił, i prócz tego, ze spaniałości Cesarza Napoleona otrzymaliśmy 1,000 par butów z ostrogami, — tyleż spodziewamy się i oczekujemy mundurów na zastąpienie tych co dziś mamy, a które chociaż dobre, nie są zupełnie uniformowemi. Konie nam nadeszły; wszystkie dzielne. Z rosnących względów, rośnie i otucha nasza. Jeżeli też są jakie niedo-

statki jeszcze, to nie myśli się nawet o nich; nasza piękna i dziarska młodzież tak przykładowa i z takim uczuciem polskiem, że nie można pośród niej nie być ożywionym nadzieją, iż przy pomocy Bożej odzyskamy Polskę.

Pułk nasz, jest tak wyćwiczonym i wymustrowanym jak niegdyś Gwardya Strzelców Konnych za czasów Konstantego; — taka chęć, taka silna wola naszej młodzieży, że ją za wzór wojskom pokazać można. Ja w początkach miałem pierwszy pluton, a dziś jestem dowódcą 1go Szwadronu przez awans Kapitana Bukatego na Majora.

Sadyk Fasha 21 Marca robił przegląd wraz z Generałem Zamojskim. Znalazł naszą organizacyą w należyтым porządku.

W początkach organizacyi naszej przechodziliśmy przez różne biedy. Ale niedługo takowe trwały; nastąpiła pewność istnienia — i życie tu nasze, choć mierne, ale dostatnie i zdrowe. Rodaków z Konstantynopola przybywa nam coraz więcej: wszyscy opuszczają dawne emigracyjne chorągwie.

ANGLIA.

(*Z Morning Chronicle.*)

By wskrzesić Monarchią Polską trzebaby skupić na powrót prowincye które się podzieliła Rossya i jej wspólnicy i które przez już długi czas dzieliły losy tych Mocarstw. Przypuszczając że jakim cudem dyplomatycznym przywrócenia tego dokonano, albo przywrócenie to się dokonało i Monarchę narodowego namaszczone, czy nowe Królestwo posiadałoby tego ducha narodowości jakiej z powodu jego geograficznego położenia, byłby mu konieczny do jego istnienia? Jednem słowem, czy narodowość polska eksystuje w jakiegokolwiek mierze, po za obrębem wciąż zmniejszającego się koła politycznych wygnańców, którzy zapełniając stolice Europejskie, i którzy wyobrażają w oczach litujących się Anglików, stan upadły ich Narodu? Wątpimy, nawet twierdzić będziemy, że uczucie polskiej narodowości gaśnie w kraju.

Ten smutny skutek przyspieszyły bez wątpienia niemniej działanie czasu, jak ciemność despotyczne. Atoli, pokolenie dzisiejsze bez zaprzeczenia, niedbające na swoje dawne przywileje, nie może iść w porównanie z patryotyczną i marsową populacyą, która w 1831 groziła samowładnemu postępowi rossyjskiemu; a tém mniej z owymi poświęconymi Legionami, które pod Poniatowskim, nabyły tyle złe zawdzięconej sławy. Rossya uciekła się do chytrój polityki enerwowania młodzieży szlacheckiej Królestwa, podniecając niestychaną rozpustę, aby tym sposobem stłumić w myśle pamięć przeszłości. Ta polityka Machiawelska udała się niestety zupełnie. Teraźniejsze pokolenie Szlachty straciło już ową potężną nienawiść do swych ciemniewiczeli, która odzuaczała ich przodków i krewnych którzy cierpieć pomarli na wygnaniu.

Co do ludu polskiego, gdzież go znajdziemy? Na linii bojowej Eupatorii i Inkermanu, prowincyach Kaukazkich, na morzu Bałtyckiem, wszędzie gdzie ciągle

tarcie wojny rossyjskiej wymaga ofiar ludzkich. Niedawno temu wydarto wśród nocy dwadzieścia tysięcy tych ofiar, odrywając ich od Ojców, żon i rodzin, by zadość uczynić straszliwym potrzebom wojska rossyjskiego. Śród tej klęski narodowej możnaż się dziwić że duch patryotyczny uległ w ludziach, dla których byt dawniej niepodległej Polski jest tylko tradycją familijną? Gdzież to żołnierze Polscy zaprzali się wiary którą poprzysięgli Carowi? Nie pod Sebastopolem gdzie dezercya liczebnie była nic nieznaczącą — nie w Georgii dokąd Porta wysłała polskich Jenerałów i officerów aby dowodzili, korpusem oczekiwanych polskich dezenterów, którzy przecież chorągwi swoich nieodbiegli.

Przywrócenie przeto narodowości polskiej, pomijając już trudności terytorialne, jest niepraktyczne. Czysty element polski exystuje tylko w wychodźcach, albo w potomkach wychodźców, rozsypanych bez strzechy po Europie. Nawet pomiędzy tymi zakradł się duch niezgody i stronnicy Monarchii i Republiki, spierają się nad zgaszczaniem cieniem ich Ojczyzny. Nie jest przeto czas zajmować uwagę Parlamentu planami, które przyszłości odrobić nie zdołają, a służą jedynie do obudzenia nadziei, lękamy się nigdy już zrealizować niemogących? Czy stan nasz narodowy nie wystarczy, by zająć dostatecznie Izbę Niższą? Czyż nasz urok narodowy i honor nie waży się teraz na szali i nie znika teraz raptownie w Wiedniu? Niekrytykujemy tytułu fabrykanta Królów, jakim ochrzcił Lorda Palmerstona Członek z Batsch P. Phinn. Niepodobna, aby było dołą Lorda Palmerstona doczekać się wskrzeszenia Polski, a tém mniej pomoc do jej odbudowania. Ale co ma w swęj mocy, to spętać Anglią haniehnym pokojem i już wieści o podohienstwie bezczęści narodowej obiegać zaczynają umysł publiczny.

Na ten artykuł P. ŻABA odpowiedział listem następującym; który się nazajutrz w Dzienniku tym pokazał:

Panie Redaktorze,

Pozwolisz, mam nadzieję, wynurzyć Polakowi żal nad artykułem Dziennika twojego o Polsce. To prawda że zabójczy wpływ Rządu rossyjskiego jest ciągle wymierzony na Polskę, ale z drugiej strony, również prawda, że przywiązanie do narodowości i do przeszłości utrzymują żywotność i ducha i niepozwała zapomnieć o dawniej godności. Że liczba dezenterów z wojska rossyjskiego, jest stosunkowo mała, fałszywy ztąd wniosek, że Polacy stracili uczucie narodowego jestestwa. Jest coś tak wstrętne w Akcie dezercyi, że go tylko usprawiedliwić może cel dla dopięcia którego stawia człowieka na wszelką ofiarę. Zapytuję Cię, czém zachęcono Polaków hy dezercją uważali jako Akt honorowy? Niech Anglia i Francya ogłoszą się za przywróceniem Polski jako Państwo niepodległe, a środek ten hędzie najlepszą próbą dla ducha polskiego, i dopóki to się niedokona, żadnej hańby ciskać nie należy na narodowość terażniejszego pokolenia Polaków.

Załączam moją kartę.

Ustęp z mowy Lorda John Russell na posiedzeniu Izby Niższej d. 24 Maja 1855.

Wiadomo że Lord John Russell nie tylko nie unikał stosunków z naszymi Rodakami w Emigracji, ale nawet często ich szukał. Wprawdzie stosunki te nieprzyniosły dotąd skutków przez nas pożądanых, — z tém wszystkim nie pominiemy tu pięknych słów, świadectwo zawsze pięknej duszy którymi stosunki te z nami w jednej z mów swoich Parlamentowych oddawał. Do którego zaś z Rodaków w szczególności wyrazy Lorda John Russell się odnoszą, czytelnicy snadno odgadną sami. Oto są te słowa :

« Daleką była odemnie myśl abym mógł jednym rozumem moim rozwiązać tak
« ważne zadanie jakim się zajmowały konferencje Wiedeńskie. Z tego powodu,
« zasięgałem rady wielu znakomitych osób rządowych tak w Anglii jak Francji, a
« nawet samegoż Cesarza Francuzów który mi raczył udzielić posłuchania. Radzi-
« łem się także mężów nienależących do żadnego z tych dwóch Krajów, ale których
« znana mądrość i powaga, których długie doświadczenie w rzeczach polity-
« cznych, nadają ich opinii jak największą wagę ; but whose well knowu wisdom
« and authority, whose long experience in political matters entitle their opinion to
« the utmost weight.

Pan Hollaenderski znany Autor wydał w r. 1836^m Dzieło pod tytułem « *Żyd Polski* » ; które powszechnie zyskało dobre przyjęcie u młodzieży Izraelskiej i u braci innych wyznań. Drugie Dzieło jego pod tytułem « *Les Israelites Polonais* » obszernie, dokładnie i bezstronnie przechodzi Historję, Statystykę, głędy i cnoty starozakonnych, ich rozmaite sekty, ich cierpienia i nadzieje. A co nas więcęj ohchodzi w Dziele P. Hollaenderskiego, że wzywa Izraelitów Francuzkich, Angielskich i Niemieckich aby całą potęgą wpływu swojego użyli dla starania się i pracowania o oswobodzenie Polski, i ukształcenie moralne ich braci nad brzegami Wisły i Dniepru uciśnionych.

P. Hollaenderski obecnie należy do Redakcyi Dziennika w języku francuzkim wychodzącego miesięcznemi poszytami « *L'Univers Israelite* » w Paryżu. Dajemy kilka ustępów z artykułu jego w zeszycie m. Maja umieszczonego.

« Niektóre Dziełunki francuzkie i niemieckie w swoich ostatniach numerach ogłosiły : że pewna liczba gmin izraelskich nadgranicznych Austryackich miały być wygnane z Obwodu Krakowskiego, z powodu że kilka indywiduów podejrzani są o szpiegostwo na korzyść Rosyji. Ta wiadomość, prawdziwa lub fałszywa, ciąży na naszych współwyznawcach Polskich. Środek ten stanowczo przyjęty przez Rząd austryacki, wyganania całych gmin z przyczyny kilku osób, może zostać ogólnym systemem, łatwym pretextem do wypędzenia naszych współwyznawców ze wszystkich miast i wiosek graniczących z Państwem, jak to właśnie uczynił Mikołaj.

« Nie jest to tajemnicą że od dnia w którym Kraków przestał być wolnym i nie-

podległym, i wcielonym został do Państwa austriackiego, wielka liczba Izraelitów w tej Prowincyi, która zajmowała się obszernym handlem na zewnątrz, straciła środki do utrzymania się. Inna jest rzecz pod Rządem jakim był niedawno Krakowski, inna należeć do Austrii która, chociaż stała się sprzymierzoną z dwoma Mocarstwami zachodnimi najwięcej tolerującymi wolny handel w Europie, to jest wszakże daleko jeszcze od tego, aby była rajem dla Izraelitów. Może Francya i Anglia przyprowadzą swoją aliantkę do systemu więcej sprawiedliwszego; ale tym czasem łatwo zroznać, że Izraelici w Prowincyi Krakowskiej nie mogą sprzyjać Rządowi, który ich obdarł ze wszelkich swobód jakich pierw używał Kraków pod względem handlu. Cokolwiek bądź, ci sami Żydzi choć mało przychylni Rządowi austriackiemu, więcej jeszcze nienawidzą i mają w obrzydzeniu Rząd rossyjski który tak okrutnie uciemięża Izraelitów w swoim Państwie. Narzekania nieszczęśliwych, męczonych, boleśnie uderzają w serca zamieszkujących w Krakowie; wiedzą oni dobrze że celem Carów jest wprowadzić knut wszędzie, gdzie tylko ich wpływ i potęga sięgnąć może. Jakże przypuszczać ażeby Żydzi Galicyjscy, którzy widzą z bliska prześladowania którym podlegają ich bracia, oddawali się szpiegostwu na korzyść najstraszniejszego ich prześladowcy i nieubłaganego wroga. A jeżeli jacy nędznicy dozwalają użyć się do tej podłości dla kilku rubli, to czyż godzi się karać za to całą gminę? Potępiłibyśmy bez wątpienia całą gminę, gdyby ta świadoma o szpiegach w swém łonie tolerowała takowych! Ale przed oskarżeniem ogółu, nie jestże to obowiązkiem Rządów sprawdzić czyli gmina jest winną. Prześladować i karać tysiące niewinnych aby dosięgnąć kilku podłych, nie jest w obyczajach naszej dzisiejszej cywilizacyi, i dalecy jesteśmy dać wiarę tym środkom ze strony Rządu pod Następcą Józefa IIgo.

Izraelici Krakowa, niewiedząc że zmarły Car moskiewski Mikołaj, porwał dzieci do łona matek i zasylał w dalekie stepy i na morza, gdzie byli męczeni jak na tortarach za to opierali się przyjąć ich chrzest syzmatycki. Wiedzą także że Żydom Galicyjskim oddawna zabroniony jest wstęp do Rossyi Wiedzą oni że na 7 mil od granic niewolno im jest zamieszkiwać. Że absolutny moskal nakazem swoim urządził ich ubiory, i podatki nadzwyczajne i niezmierne obrażające wszystkie klasy; — wiedzą nakoniec o chciwości i *lichomstwie* (przedójności), urzędników i o obdzieraniu i łupiestwie ich braci nadwiślańskich i nad Niemeńskich potraconych w nędzę; Syberya ich czeka, jeśli niemieli już co dać Agientóm Mikołaja.

Niemniej Izraelici Galicyjscy niezapomnieli losu Żydów którzy poświęcili się dla Rossyi w 1831 r.; traktowanie ich najsrozsze były jedyną dla nich nagrodą, a hańba i zniewagi ich, złała się na wszystkich żydów Polski. Czyż Izraelici Galicyjscy niewiedzą, że wszędzie i zawsze zdrajcy nie zyskują nic, tylko pogardę i hańbę, gdy przeciwnie patriota spotyka szacunek i braterstwo? Izraelici Galicyjscy niewiedząc nareszcie przepisów naszej świętej religii względem naszych bliźnich i współobywateli, względem Monarchy i jego Rządu? » Szukajcie pokoju dla kraju który do któregoś Was, przeprowadził proście Wszehmocnego za nim, albowiem bę-

dać z nim w pokoju będziecie mieli dla siebie pokój, » (Jeremiasz xxxvii). Daniel rzekł do Dariusza « że był ocalony od wściekłości Lwów, za to, że był wiernym swojemu Bogu i swemu Królowi. » (Daniel vi 22).

A Izraelici tak ostrzeżeni oświeceni, poddaćby mieli się tak haniebnemu szpiegostwu! Nie! jeśli znajdują się niektórzy niedźnicy, zdolni sięgnąć aż do zbrodni Rządu Krajowego, swoich współziomków i swojej Ojczyzny, jesteśmy przekonani że wszyscy Izraelici będą pierwsi ścigać ich i donieść do władzy, czem pokażą się godnie należąc do społeczeństwa dobrych obywateli, — albowiem podobne czyny niemają charakteru dzieci Izraela, i zlewają hańbę na cały Maozizm. Wiemy wszyscy że złe postępowanie prywatnego spada na cały ogół.

W 1846 r. Izraelici Krakowa wypełniali godnie swoje obowiązki względem swych współziomków, również w 1849. Zresztą, w ogólności przyjęli system Żydz, we wszystkich krajach popierać ze wszystkich swoich sił Rząd który im dawał opiekę, a zostawiali zemstę nad złoczyncą Bogu, albowiem oni wierzą, i to jest widoczne, że « Wszechmocny błogosławi kraj który dobrze się obchodzi z dziećmi Izraela; a przeklina tego który ich poniewiera i źle im czyni. » Izraelici dawniej w Polski gościnnej, niewidząc jasno że cała Europa jest w ruchu, i dąży do tego aby uciąć szpony Orłowi Północnemu. Znajdujemy w dziele « *Prorocтво*, » wdanym na początku 16 wiekn. Wstęp następujący: « W pięćdziesiątym siódmym wieku (dzieci wietnastej ery v.), Mocarstwo Północne poważy się zabrać i kraj Wschodni; wielkie Mocarstwa Zachodnie wstaną do oporu i trzymać się będą silnie za ręce, — z razu niebędą mieli pomyslnych skutków, ale odniosą w końcu zaciętą wojnę tryumf » która wojna będzie trwać przez cztery lata, a Mocarstwo północne upadnie sta- » nowczo, i w tedy naród Boży zostanie w pokoju. »

Co do nas, oświadczamy podziękowanie Autorowi, za jego pracowite i patryotyczne usiłowania. Kwestija pod względem przeznaczenia i losu starozakanych polskich, jest ściśle połączona z przyszłością Polski. Ci więc którzy przyczyniają się do jej ocenienia i wyjaśnienia, dobrane spełniają obowiązki prawego obywatela.

L'AUTRICHE DANS LA CRISE ACTUELLE.

PAR JOSEPH REITZENHEIM

Paryż, Dentu Libraire, Palais-Royal, b. rosztura in-8°.

Przewidując że pod panowaniem nowego Cara i samo władcy Rossyi, Alexandra II. Dawny system polityczny w tem Państwie, ulegnie w ważnym zmianom, i że zmiany te muszą wywrzeć konieczny wpływ na oscienne ludy Słowiańskie, Autor zastanawia się najprzód, nad położeniem Cesarstwa austriackiego i rolę jaką odegrywać mu w tym nadzwyczajnym ruchu. Według jego zdania, Austria nie opierając się na żadnej narodowości podobnie zbliżonej do Dworu panującego, jak Rosssya i Prussy, doświadczy coraz większej trudności w utrzymaniu równowagi między kilkunastu

Narodami różnemi które do niej należą a z których pięć głównych stanowią Słowianie, Niemcy, Włochy, Węgry, i Rumańcy czyli Wołoszy.

Z tego powodu przeszedłszy dzieje Austryackie, a mianowicie Domu Habsburskiego, i wykazawszy że Dom ten większą część swych posiadłości winien był małżeństwu zawieranym z rodzinami panującymi w krajach sąsiedzkich, dowodzi że aby utrzymać te wszystkie kraje w swem posiadaniu, ostatni Monarchowie Austriacy przyjęli politykę wsteczną, to jest mającą na celu opieranie się zasadom jakie od roku 1789 zaczęły brać górę we Francyi. Z tego oporu wynikły długoletnie wojny, poniżenie Francyi, i zewarcie Świętego-Przymierza w roku 1813; wszakże, po rewolucyach 1830 i 1848, ostatnie Przymierze utraciło moc swoją tak dalece że sama tylko Rossya została do bronienia polityki wstecznej. Światkiem tego jest dzisiejsze połączenie się Austrii z Francją i Anglią przeciw Rossyi która chciała zagarnąć Turcyą.

W tym stanie rzeczy Autor niewidzi dla Austrii innej drogi postępowania nad utwierdzenie przymierza z Mocarstwami Zachodnimi i prowadzenie wojny przeciw Rossyi, aby zamknąć to ostatnie Państwo w granicach jakie miało przed rokiem 1772. Następnie wyprowadza potrzebę przywrócenia Polski niepodległej, wylicza korzyści jakieby z tąd wynikły nie tylko dla Austrii i Prus ale nadto dla całej Europy.

Krótkie to pisemko, odznacza się wiernym przytoczeniem faktów historycznych które popierają wnioski Autora. Zasługuje więc na uwagę Rodaków tem bardziej że w całym ciągu jego przebiega się duch patriotyczny piszącego. W końcu dołączył Autor kilka uwag na zł. cie francuskiego pisemka pod tytułem *La Paix*, wedle którego przywrócenie Polski było trudnem; lecz pomijamy je z powodu że pisemko to wywołało odpowiedzi () których *Wiadomości Polskie* już uczyniły wzmiankę.

Wczorajszego dnia 13 b. m. wyjechał z Paryża i prowincyi 5ty oddział ochotników na Wschód do Szwajcarii, do Korpusu Kozaków Sultanskich, w liczbie 55ciu, pod dowództwem Porucznika A. Cieszkowskiego, który ma ich oddać w Marsylii pod komendę Kapitana Kotowicza. Znaczna liczba Rodaków zebrała się w Ambar-kaderze drogi żelaznej, oraz, przybyli Xiążęta Witold i Władysław Czartoryscy.

— P. Wincenty Jastrzębski Doktor Medycyny ma się zgłosić polist ważny do Administracyi Pisma *Wiadomości Polskich*, Boulevard Montparnasse, N. 129.

Wszelkie zgłaszania dotyczące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, przysyłanie opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, Boulevard Montparnasse, 129, à Paris. — Wszelkie zaś artykuły do zamieszczenia do Stanisława Leonarda Gajewskiego, rue des Deux-Ponts, 14, à Paris.

dnia 15 Czerwca 1855.

(5784) Paryż, w drukarni i litografii, PP. MAULON i RENOU, przy ulicy Rivoli, 144.